

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/93344,Niemieckie-zbrodnie-na-Zydach-na-ziemi-lomzyńskiej-latem-1941-roku.html>



Las koło wsi Łopuchowo kryje szczątki ponad 2 tys. żydowskich mieszkańców Tykocina zamordowanych 25 i 26 sierpnia 1941 r.

ARTYKUŁ

Niemieckie zbrodnie na Żydach na ziemi łomżyńskiej latem 1941 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ KORNACKI 15.07.2022

W 1939 r. wschodnia część Polski znalazła się pod okupacją sowiecką. Ziemia łomżyńska była najdalej na zachód wysuniętym obszarem zagarniętym przez ZSRS. Gdy 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka,

Łomżyńskie niemal natychmiast zostało zajęte przez Niemców. Miesiąc później Adolf Hitler wydał decyzję o utworzeniu Okręgu Białostockiego (Bezirk Białystok).

Latem 1941 r. Niemcy rozpoczęli na tym terenie akcję masowych mordów ludności żydowskiej. Po zdobyciu nowych obszarów jednym z celów niemieckich okupantów było zabezpieczenie zaplecza frontu. Chodziło o wyeliminowanie wszystkich współpracowników sowieckiego reżimu.



Wielka Synagoga w Białymstoku

(fot. Wikimedia)

Skala tej do dziś nieopisanej zbrodni nie jest możliwa do oszacowania. Trzeba zaznaczyć, że choć nie miała ona charakteru wyraźnie antyżydowskiego, to właśnie Żydzi byli w znacznej mierze posądzeni o sympatie prokomunistyczne. Bywało i tak, że niemieckie represje skierowane przeciwko komunistom przeradzały się w mordy, których ofiarami padali Żydzi.

W pierwszej kolejności miano likwidować funkcjonariuszy Kominternu, działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy partyjnych różnych szczebli, sabotażystów, propagandystów, partyzantów. Niemieckie komanda wyszukiwały ich, aresztowały i najczęściej natychmiast rozstrzeliwały. Ofiarami czystek bardzo często stawali się urzędnicy niższego szczebla i ludzie trudniący się handlem. Skala tej do dziś nieopisanej zbrodni nie jest możliwa do oszacowania. Trzeba zaznaczyć, że choć nie miała ona charakteru wyraźnie antyżydowskiego, to właśnie Żydzi byli w znacznej mierze posądzeni o sympatie prokomunistyczne. Bywało i tak, że niemieckie represje skierowane przeciwko komunistom przeradzały się w mordy, których ofiarami padali Żydzi.

27 czerwca 1941 r. Niemcy podpalili Wielką Synagogę w Białymstoku, do której zapędzili mężczyzn i chłopców. Pożar rozprzestrzenił się na całą dzielnicę żydowską. Oddziały niemieckie rozpoczęły akcje eksterminacyjne przeciwko Żydom, które trwały do połowy lipca. Liczba ofiar mordów z tego okresu do dziś pozostaje nieustalona. Przyjmuje się, że w pożarze synagogi i centrum miasta, w czasie trwającego wówczas pogromu zginęło ok. 2 tys. Żydów, a w późniejszych egzekucjach w Białymstoku mogło zostać zabitych 5 tys. osób. Są to jednak bardzo przybliżone dane.

10 kwietnia 2002 r. prokurator IPN Radosław Ignatiew próbował przesłuchać Schapera. Były esesman niezamierzenie udzielił wówczas informacji, która pozwoliła ustalić, jaką rolę odegrał w czasie akcji mordowania Żydów.

Dotychczas nie zwrócono uwagi, że szczególne nasilenie niemieckiego terroru przeciwko Żydom miało miejsce latem 1941 r. na ziemi łomżyńskiej. Wynika to z faktu, że wydarzenia z pierwszych miesięcy od rozpoczęcia operacji „Barbarossa” jak dotąd były rozpatrywane przez pryzmat mordu w Jedwabnem. W historiografii utrwaliła się fałszywa teza o dziesiątkach pogromów, których sprawcami lub uczestnikami mieli być Polacy. Dokładna analiza wskazuje jednak, że w zachodniej części Okręgu Białystok dokonał się pierwszy na ziemiach polskich masowy mord Żydów, który omal nie doprowadził do zagłady tej społeczności już latem 1941 r. Należy przy tym zaznaczyć, że na pozostałych obszarach Okręgu Białystok społeczność żydowska przetrwała w tym czasie niemal bez strat. Jesienią 1941 r. Niemcy w zajętej części Związku Sowieckiego wymordowali ponad pół miliona Żydów. Okoliczności, w jakich doszło do tych aktów ludobójstwa, od lat są przedmiotem dyskusji historyków.



**Wielka Synagoga w Białymstoku
po zniszczeniu, 1941 r. (fot.
Wikimedia)**

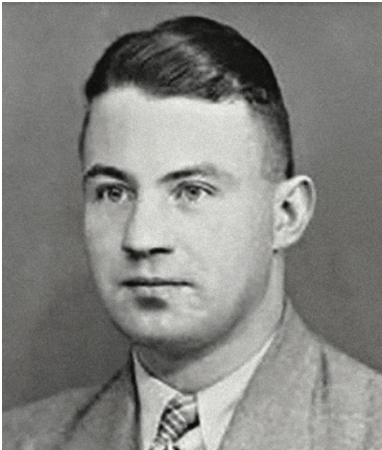
Jako pierwszy kwestią eksterminacji Żydów w Okręgu Białystok zajmował się Szymon Datner. Większość jego ustaleń pozostaje aktualna. W latach osiemdziesiątych mord popełniony na Żydach z Łomży badał Zdzisław Sędziak. Po roku 2000, gdy historycy analizowali sprawę mordu w Jedwabnem, pojawiały się relacje o podobnych aktach terroru. Poszukiwano jednak wówczas takich, które wskazywałyby na udział w nich Polaków, a pomijano te, w których sprawcami byli wyłącznie Niemcy.

Twarz sprawcy

Dzięki badaniom Edmunda Dmitrowa oraz śledztwom prowadzonym przez Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku wiemy, że komandem, które latem 1941 r. mordowało Żydów na ziemi łomżyńskiej, kierował Obersturmführer SS Hermann Schaper. Popełnione przez niego zbrodnie wojenne dwukrotnie stały się przedmiotem dociekań niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Urodzony w 1911 r. Schaper pochodził ze Strasburga, zmarł w 2002 r. W 1964 r. został oskarżony o morderstwa popełnione w Łomżyńskim, jednak nie stanął przed sądem. W 1976 r. skazany za zbrodnie na Polakach i Żydach w Ciechanowie uniknął kary z powodów zdrowotnych.

Relację na temat działań oddziału Schapera złożył przesłuchiwany w latach sześćdziesiątych niemiecki komisarz z Łomży Karl (Klaus) von der Groeben. Oświadczył, że meldowano mu, iż to właśnie komando Schapera, złożone z około dziesięciu funkcjonariuszy, rozstrzeliwało Żydów łomżyńskich i było prawdopodobnie odpowiedzialne za morderstwa w Tykocinie. Groeben powiedział w czasie przesłuchania, że prosił zastępcę gauleitera Okręgu Białystok Waldemara Magunię, by oprawców dowodzonych przez Schapera odwołano z Łomży. Tak też stało się we wrześniu 1941 r. Należy jednak zaznaczyć, że Groeben na przedstawionych mu zdjęciach nie rozpoznał Schapera.

Dzięki relacji świadków wiadomo też, że 7 lipca 1941 r. oddział Schapera zapoczątkował mord w Radziłowie. Obecność Niemców w tej miejscowości potwierdziła Chaja Finkelsztajn. Inny świadek – Izchak Feler – powiedział, że 25 sierpnia 1941 r. widział Schapera w Tykocinie, w czasie eksterminacji tamtejszej społeczności żydowskiej. O popełnienie szeregu innych mordów podejrzewał go radca Martin Opitz prowadzący śledztwo w jego sprawie¹. Opitz przypisywał Schaperowi kierowanie mordem w Tykocinie, Radziłowie, Rutkach, Zambrowie, Łomży, Jedwabnem i Wiźnie.



Herbert Lange



Hermann Schaper

10 kwietnia 2002 r. prokurator IPN Radosław Ignatiew próbował przesłuchać Schapera. Były esesman niezamierzenie udzielił wówczas informacji, która pozwoliła ustalić, jaką rolę odegrał w czasie akcji mordowania Żydów. Na pytanie polskiego prokuratora, czy jego komando dysponowało motocyklami,

odpowiedział, że owszem jego podkomendni używali motocykli i aut osobowych, lecz nie mieli ciężarówek. Należy zaznaczyć, że o ciężarówce prokurator go nie pytał. Prawdopodobieństwo tego, że powiedział wówczas prawdę, jest znikome.

Panorama zbrodni

Dlaczego tak istotna jest analiza działań komanda Schapera i dlaczego ważne są ciężarówce? Latem 1941 r. na obszarze Okręgu Białystok operowały cztery niemieckie oddziały do zadań specjalnych. Oprócz oddziału Schapera były to: Wydzielony Oddział Operacyjny KdS Warszawa dowodzony przez Wolfganga Birknera, który działał w okolicach Białegostoku i Bielska; Wydzielony Oddział Operacyjny Urzędu Policji Państwowej z Olsztyna działający w okolicach Grajewa oraz Wydzielony Oddział Operacyjny GPK Suwałki z Policji Państwowej w Tylży, działający w okolicach Augustowa, lecz tylko na terenie Łomżyńskiego miały miejsce zbrodnie przeciwko Żydom o nienotowanej skali. W przeciągu dwóch miesięcy Niemcy wymordowali co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Rozmiary tego ludobójstwa możemy porównać tylko z mordami, które Niemcy przeprowadzili na Litwie, Łotwie, Ukrainie i w Besarabii.

Komando działające w Łomży i okolicach prowadziło eksterminację w ściśle określony sposób. Ten właśnie modus operandi sugeruje, że ich sprawcą była jedna i ta sama jednostka. Najpierw gromadzono Żydów w centrum miasta lub osady, następnie pędzono ich kilka, kilkanaście, a niekiedy ponad dwadzieścia kilometrów do punktu zbiorczego. Stamtąd na miejsce egzekucji przewożono ich ciężarówkami.

Komando działające w Łomży i okolicach prowadziło eksterminację w ściśle określony sposób. Ten właśnie modus operandi sugeruje, że ich sprawcą była jedna i ta sama jednostka. Najpierw gromadzono Żydów w centrum miasta lub osady, następnie pędzono ich kilka, kilkanaście, a niekiedy ponad dwadzieścia kilometrów do punktu zbiorczego. Stamtąd na miejsce egzekucji przewożono ich ciężarówkami. Pojawia się pytanie, jaki był cel tych działań; dlaczego w Łomżyńskim Niemcy nie robili tak, jak gdzie indziej, czyli nie mordowali Żydów w bezpośrednim sąsiedztwie miejscowości? Cemu służyć miały wielokilometrowe marsze i jaki sens

miało przewożenie ofiar ciężarówkami?

Oddział Schapera znalazł się w Łomży najprawdopodobniej już na początku lipca 1941 r., co potwierdzają relacje żydowskie. Dzięki zachowanym źródłom wiadomo, że w mieście stacjonował także wówczas pluton żandarmerii polowej nr 581. Z relacji świadków wynika również, że Żydzi byli przez Niemców bici, zmuszani do pracy, że znęcano się nad nimi. Okupanci codziennie wyłapywali Żydów na ulicach Łomży i wywozili ich ciężarówką. Wyprowadzali również grupy Żydów z miasta pod pretekstem jakichś prac. Wywożeni ludzie nie wracali. Z relacji żydowskich mamy informację, że Niemcy zabili wówczas nawet 2 tys. Żydów. Mniej więcej w połowie lipca Józef Chojnower odkrył, gdzie Niemcy przeprowadzali egzekucje, i opowiedział o tym członkom lokalnej gminy żydowskiej. Początkowo mu nie uwierzono, lecz gdy pokazał to miejsce jednemu z członków gminy, nie było już wątpliwości. Możemy domniemywać, że miejsce kaźni łomżyńskich Żydów znajdowało się w Lesie Giełczyńskim, w okolicy, gdzie wcześniej stacjonowały wojska sowieckie, które pozostawiły w tym rejonie rowy, okopy, studnie. Zagłębienia te Niemcy wykorzystali do ukrycia ciał zamordowanych Żydów.



Pomnik w Mściwujach na miejscu grobu - rowu przeciwczołgowego, w którym pochowani są Żydzi z Kolna, Stawisk, Małego Płocka i kilku okolicznych miejscowości. Niemcy zamordowali ich w drugiej połowie lipca 1941 r. W 1944 r. zwłoki zostały wydobyte i spalane. Pochowano tu 300-400 ofiar (fot. IPN)

Co jeszcze wiemy o Schaperze? Był policjantem, członkiem NSDAP i SS. Na początku wojny został skierowany

do utworzonej w 1939 r. rejencji ciechanowskiej. Objął kierownictwo placówki granicznej w Ostrołęce (Scharfenwiese). Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej został dowódcą jednego z czterech oddziałów specjalnych skierowanych do Okręgu Białystok.

Istnieje przypuszczenie, że rozkaz rozpoczęcia eksterminacji Żydów wydał latem 1941 r. Hermann Göring, który 4 lipca przebywał w Kolnie i w Łomży. Kolno i pobliskie Stawiski były pierwszymi miastami, gdzie Niemcy wymordowali niemal wszystkich Żydów. W Kolnie mieszkało ich ok. 2,5 tys., w Stawiskach 1,7 tys.

Niemiecki system ludobójstwa

15 lipca 1941 r. w Kolnie Niemcy wydali rozkaz, aby mężczyźni w wieku powyżej szesnastu lat stawili się na Rynku, biorąc ze sobą jedzenie na jeden dzień. Załadowano ich na ciężarówki i powieziono w kierunku wsi Kolimagi. Tam ofiary rozstrzelano, a ciała wrzucono do rowów przeciwczołgowych. Trzy dni później Niemcy podobnie postąpili z rodzinami wywiezionych, którym rozkazano zabrać ze sobą cenne rzeczy i zgromadzić się na Rynku. Przewieziono je następnie w okolice wsi Mściwuje i zamordowano. Miała jeszcze miejsce trzecia taka operacja; tym razem na Rynku w Kolnie rozegrały się dantejskie sceny – niemieccy zbrodniarze wymordowali żydowskie dzieci i niemowlęta, a kobiety załadowali na ciężarówki i wywieźli do Mściwujów; mężczyzn popędzili pieszo do Kolimag.

20 lipca 1941 r. około dziewięciuset Żydów ze Stawisk Niemcy zapędzili do szkoły we wsi Kąty. Stąd ciężarówką dowożono ich w pobliże wsi Mściwuje, gdzie znajdowały się wykopane przez Sowietów rowy przeciwczołgowe. Świadkowie zapamiętali, jak kilkakrotnie (czasem dwa, trzy razy dziennie) do Mściwujów przyjeżdżała ciężarówka, podjeżdżała tyłem do rowu, a z samochodu wypychano Żydów. Po obydwu stronach ciężarówki stało dwóch Niemców, którzy strzelali do ofiar, a czasem żołnierz niemiecki wchodził na pakę ciężarówki i wyciągał ofiary. Egzekucje w Mściwujach trwały przez tygodnie.

Innym miejscem zbrodni niemieckich był las Rząśnik. Punktem zbiorczym stało się Szumowo, gdzie zgromadzonych Żydów ładowano na ciężarówki i wywożono na miejsce egzekucji. Miało to miejsce już w sierpniu 1941 r.; eksterminacja trwała kilka dni. Najpierw wymordowano tam Żydów z Szumowa, Kosewa, Lubotyń, Andrzejewa. Około siedmiuset osób z Zambrowa Niemcy zgromadzili na podwórzu plebanii w Szumowie, następnie samochodami ciężarowymi wywieźli do lasu. Ciała zamordowanych Niemcy zrzucali do głębokich dołów, które wykopali wcześniej Sowietci. Po egzekucji miejscową ludność zmuszono do grzebania ofiar.

Kolejnym miejscem straceń była wieś Mianówek między Zarębami Kościelnymi a Czyżewem, gdzie dopełnił się los Żydów, mieszkańców obu miejscowości. Prawdopodobnie 20 sierpnia 1941 r. wymordowano Żydów z Czyżewa. Natomiast 2 września 1941 r. eksterminowano Żydów z Zarębów Kościelnych. Musieli oni wędrować do wsi Szulborze, gdzie przetrzymywano ich w szkole. Świadkowie, którym udało się zbiec lub ukryć w szkole, opowiadali, że niemieccy oprawcy zabijali dzieci na oczach rodziców. Pozostałych w miejscowości Żydów załadowano na ciężarówki i wywieziono do lasu koło Mianówka, gdzie znajdował się wykopany przez Sowietów

rów przeciwczołgowy. Tam ofiary były rozstrzeliwane.



Rząśnik - miejsce pochówku Żydów z Szumowa, Zambrowa i innych miejscowości. Liczba ofiar jest nieustalona. Również samo miejsce pochówku nie jest do końca pewne.



Mianówek - pomnik w miejscu, gdzie znajdował się rów przeciwczołgowy, w którym Niemcy w sierpniu i wrześniu 1941 r. wymordowali Żydów z Czyżewa, Zarębów Kościelnych i kilku okolicznych miejscowości.

Spoczywa tu co najmniej 3 tys.

ofiar.

W międzyczasie Schaper przebywał ze swoim oddziałem w Tykocinie, gdzie 25 i 26 sierpnia 1941 r. wymordowano miejscowych Żydów. Dzień wcześniej ogłoszono rozkaz, że mają się oni zebrać rankiem na Ryнку. Oficjalnie celem akcji była rejestracja członków społeczności żydowskiej. Sam Schaper pojawił się w Tykocinie już wcześniej, prawdopodobnie na początku sierpnia. Do Żydów docierały wówczas pogłoski, że w lesie pod wsią Łopuchowo kopane są doły. Gdy rankiem 25 sierpnia 1941 r. Żydzi całymi rodzinami schodzili się na Rynek, obecni tam byli jedynie „granatowi” policjanci. Kiedy przyjechali Niemcy, polscy policjanci otrzymali rozkaz pilnowania Żydów; Rynek został obstawiony. Żydów początkowo rejestrowano, czynność tę wykonywali policjanci. Zgromadzonych podzielono na dwie grupy – osoby do pięćdziesiątego roku życia Niemcy z pomocą polskich policjantów wyprowadzili z Ryнку. Żydom rozkazano śpiewać w czasie marszu Hatikwę. Poprowadzono ich długą trasą: najpierw do Jeżewa, do szosy w kierunku Warszawy, a stamtąd do Zawad, następnie znów w kierunku Tykocina, do lasu koło Łopuchowa. Gdy kolumna Żydów doszła do szkoły w Zawadach, Niemcy zwolnili polskich policjantów – od tej pory wszystko robili sami.

Pozostawionych w Tykocinie starszych Żydów, kobiety z dziećmi i chorych załadowano na cztery ciężarówki i wywieziono do Lasu Łopuchowskiego, gdzie dopełnił się ich los. Później, tymi samymi ciężarówkami, Niemcy przewieźli na miejsce kaźni Żydów zgromadzonych w szkole w Zawadach. Mordy kontynuowano następnego dnia, aż do momentu, gdy zostali zabici wszyscy, których schwytano. Podobne wydarzenia miały miejsce 4 września 1941 r. w niewielkiej osadzie Rutki, skąd siedmiuset Żydów wywieziono ciężarówkami na miejsce straceń.

Ostatni z serii mordów na Żydach w Okręgu Białostok popełniony został w Łomży we wrześniu 1941 r. Niemcy wydali wówczas rozkaz, by na Zielonym Ryнку w Łomży zgromadzili się Żydzi, którzy nie pracują. Dziś nie można ustalić dokładnej daty dziennej eksterminacji ludności żydowskiej miasta. Rozkaz władz okupacyjnych dotyczył także policji żydowskiej i członków gminy żydowskiej. Według relacji o piątej rano na Zielonym Ryнку zgromadzili się Żydzi. Godzinę później pojawiło się zaledwie sześciu Niemców, którzy kazali zebranyemu sformować kolumnę marszową. Żydzi eskortowani przez Niemców i policję żydowską wyszli z Ryнку do punktu zbornego poza miastem; stamtąd wywożono ich ciężarówkami. W czasie transportu więźniów do Lasu Giełczyńskiego Niemcy zabawiali się strzelaniem do butelki ustawionej na głowie komendanta policji żydowskiej.

W lesie tym już wcześniej ukrywano ciała zamordowanych, dlatego przed kolejną akcją eksterminacyjną okupanci zmusili okolicznych mieszkańców do przygotowania trzech nowych dołów. Według relacji świadka zgromadzonych za miastem Żydów pilnowali policjanci żydowscy; następnie ludzi zapędzano krzykiem i biciem do samochodów ciężarowych. Niemcy starali się stłoczyć w nich jak najwięcej osób. Po zapełnieniu samochodu oprawcy zamykali skrzynię i opuszczali plandekę. W rogach skrzyni przy szoferce widać było dwóch Niemców trzymających głowy na zewnątrz plandeki. Gdy samochód podjechał do dołów, ludzie

zgrupowani na ciężarówce po prostu do nich wypadali. Byli jakby ogłuszeni. Oprawcy dobijali tych, którzy dawali oznaki życia.

„Przy krawędzi dołu leżały dwa kłocze sosnowe, jeden przy drugim, nieco dłuższe od szerokości dołu. Samochód ciężarowy z Żydami zakręcał blisko dołu, a potem cofał się nad jego krawędź, aż kołami oparł się o te kłocze. W ten sposób koniec skrzyni samochodu znajdował się nad dołem. Wtedy Niemcy otwierali tylną klapę samochodu i podnosili planerkę, a Żydzi wypadali z samochodu wprost do dołu jakby ich ktoś spychał. Byli oni jacyś senni, mocno osłabieni. Wielu z nich spadało bezwładnie jak jakieś martwe przedmioty. Dochodziły słabe okrzyki przerażenia. [...] Tak opróżnione samochody odjeżdżały po następne ofiary, a dwóch Niemców zostawało. Siadali oni na owych kłocach sosnowych z nogami opuszczonymi w dół i strzelali w dół pojedynczymi strzałami do znajdujących się tam ofiar. Za każdym razem padało po dwadzieścia kilka strzałów”².

Zbigniew Sędziak w artykule *Las gietczyński oskarża* twierdził, że Żydów wiezionych na miejsce egzekucji po drodze gazowano spalinami. To wyjaśniałoby przyczynę, dla której ofiary przewożono ciężarówkami.

Zakończenie pierwszej fali zbrodni

To pierwsze zorganizowane w Okręgu Białystok ludobójstwo dobiegło końca w połowie września 1941 r. Niemieccy oprawcy wyjechali, masowe mordy ustały. Łączna liczba wszystkich żydowskich ofiar na tym terenie od rozpoczęcia operacji „Barbarossa” do jesieni 1941 r. to co najmniej kilkanaście tysięcy zabitych.

W Rzgowie kazano Żydom stawić się z dobytkiem w remizie. Tam pobrano od nich po cztery marki za badania lekarskie i poinformowano, że zostaną wysłani do pracy na roli w Besarabii. Później przetransportowano ich do synagogi w Koninie, skąd pod koniec września i na początku października przewożono do lasów Niesłusz-Rudzica i zabijano.

Latem tegoż roku zginęła zdecydowana większość Żydów zamieszkujących ziemię łomżyńską. Pozostało 7–8 tys. Żydów w getcie łomżyńskim, bliżej nieokreślona liczba w Zambrowie i w Wysokiem Mazowieckiem. Ta ostatnia miejscowość uniknęła wówczas eksterminacji. W połowie lipca 1941 r. na tamtejszym Rynku również zgromadzono Żydów, wkrótce jednak pozwolono wrócić do domów niektórym z nich, specjalistom, rzemieślnikom itp. Ostatecznie komando morderców Schapera nie przybyło i wypuszczono wszystkich Żydów. Ten przypadek dowodzi, że Niemcy działali prawdopodobnie według ustalonego wcześniej planu.

Na podstawie zachowanych relacji o tych zbrodniach można wysnuć tezę, że latem 1941 r. Łomżyńskie było terenem szczególnie nasilonej akcji eksterminacyjnej ludności żydowskiej, a być może miejscem przeprowadzenia specjalnego eksperymentu SS. Został on przerwany z powodu konfliktu dowództwa komanda eksterminacyjnego i nowo powstałej niemieckiej administracji cywilnej Okręgu Białystok. Nastąpiło to po interwencji Groebena u gauleitera Maguni, jednak dopiero w momencie, gdy większość Żydów ziemi łomżyńskiej już nie żyła. Ocaleni Żydzi przetrwali ponad rok – do początków listopada 1942 r., gdy nastąpiła ostateczna Zagłada Żydów w Okręgu Białystok.

Ciężarówki śmierci

Masowy mord popełniony na Żydach w łomżyńskim, a także hipoteza, że już wówczas zabijano Żydów gazem w specjalnych samochodach, istotnie zmieniają perspektywę historiografii Holokaustu na ziemiach polskich. Dotychczas przyjmuje się bowiem, że pierwsze takie próby miały miejsce dopiero w styczniu 1942 r., w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. (Obóz ten był miejscem eksterminacji Żydów łódzkich, a główną przyczyną jego powstania była konieczność „zrobienia miejsca” dla Żydów, których wysiedlano do Łodzi z głębi Niemiec). Kwestia ta jest jednak bardziej złożona. Z badań Patricka Montague’a i Iana Kershawa wynika, że jesienią 1941 r. w środkowej części Kraju Warty dokonano kilku mordów podobnych do tych, które miały miejsce w okolicach Łomży.

Najpierw wyjaśnijmy, jak Niemcy doskonalili metodę zabijania ludzi w ciężarówkach. Stosował ją od jesieni 1939 do lata 1941 r. oddział specjalny dowodzony przez Herberta Langego. Sonderkommando Lange stacjonowało początkowo w Poznaniu, a celem jego działań było mordowanie pacjentów szpitali psychiatrycznych na terenie Wielkopolski. Niemcy posługiwali się ciężarówkami oraz stacjonarną komorą gazową. Akcja „T4” trwała od jesieni 1939 do lata 1940 r. i została wznowiona wiosną 1941 r. Latem 1941 r. akcja została na rozkaz Hitlera przerwana, a oddział Langego miał pojechać na wschód, aby kontynuować swoją działalność w bardziej zamaskowanej i zdecentralizowanej formie. Montague utrzymuje, że oddział Langego został na rozkaz Himmlera oddany do dyspozycji dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Odila Globocnika. Nie dotarł jednak do Lublina, miesiąc później stacjonował w Koninie. Lange i jego ludzie pojawili się na Lubelszczyźnie dopiero pod koniec września 1941 r. Gdzie zatem przebywali przez ponad miesiąc?

Zarządzający Okręgiem Białystok Erich Koch znał Langego, którego komando latem 1940 r. mordowało pacjentów szpitala psychiatrycznego we włączonym do Prus Wschodnich Działdowie. Być może za jego wiedzą

i zgodą Sonderkommando Lange mordowało Żydów w okolicach Łomży latem 1941 r. Istotną przesłanką, że mogło tak być, są niemal zapomniane zbrodnie, których Lange i jego podwładni dopuścili się późną jesienią 1940 r. w okolicach Konina i Kalisza. Sposób działania niemieckich morderców budzi skojarzenia ze zbrodniami popełnionymi w Łomżyńskim. Akcje w Koninie i Kaliszu były pierwszymi masowymi mordami popełnionymi na Żydach, na terenach polskich włączonych do Rzeszy w 1939 r. Podobne zbrodnie miały miejsce w Rzgowie i Grodźcu. W Rzgowie kazano Żydom stawić się z dobytkiem w remizie. Tam pobrano od nich po cztery marki za badania lekarskie i poinformowano, że zostaną wysłani do pracy na roli w Besarabii. Później przetransportowano ich do synagogi w Koninie, skąd pod koniec września i na początku października przewożono do lasów Niestusz-Rudzica i zabijano. Świadkowie zapamiętali samochód osobowy i dwie ciężarówki kryte plandekami. Niektórzy mówili też o samochodzie chłodni. Analogia z opisem mordu w Giełczynie jest uderzająca. Podobnej zbrodni komando Langego dokonało na mieszkańcach domu starców w Koninie.

Jakie wnioski do dalszych działań mogli wyciągnąć Niemcy z „eksperymentu łomżyńskiego”? Choćby takie, że do mordowania Żydów wystarczyły niewielkie oddziały.

Historyk Ian Kershaw odkrył kolejny mord, którego sprawcą mógł być Lange. Chodzi o zbrodnię w obozie w Koźminku, gdzie we wrześniu 1941 r. w ciągu kilku dni oddział SS, używając ciężarówki z komorą gazową, zabił siedmiuset Żydów. Kershaw, opisując wydarzenia związane z akcją „T4” i obozem w Koźminku, twierdził, że było to testowanie metod eksterminacji. Kolejny akt zagłady Żydów rozegrał się w obozie w Chełmie nad Nerem. Wszystko to działo się jeszcze przed konferencją w Wannsee i, co warto podkreślić, na ziemiach formalnie włączonych do Rzeszy, a nie na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Podobnie Okręg Białystok miał charakter rejencji ze strukturą administracyjną zbliżoną do obowiązującej w Prusach Wschodnich. Obóz w Auschwitz, gdzie jesienią 1941 r. dokonano pierwszych prób gazowania ludzi, formalnie mieścił się na terenie włączonym do Rzeszy. Możemy przypuszczać, że Łomżyńskie i środkowa Wielkopolska były polem doświadczalnym Niemców przed zastosowaniem przez nich „ostatecznego rozwiązania”.



W Lesie Giętczyńskim Niemcy mordowali zarówno Żydów, jak i Polaków. Łączna liczba ofiar jest nieznana. Podana na pomniku liczba 12 tys. jest szacunkowa. W 1944 r. Niemcy zorganizowali wydobywanie zwłok. Zostały one spalone.

Zapomniany epizod w historii Zagłady

Jesienią 1941 r. nie było jeszcze mowy o zagładzie wszystkich Żydów. Nie istniały też koncepcje władz III Rzeszy dotyczące przyszłości Żydów z GG, poza niekonkretnymi pomysłami wywiezienia ich na wschód. Dlaczego zatem doszło do takiego „małego Holokaustu” właśnie w Łomżyńskim? Przyczyną może być fakt, że Łomża znajdowała się blisko Ostrołęki, gdzie stacjonował oddział Schapera. Mordowanie Żydów łączyło się zawsze z grabieżą ich mienia. Niemcy okradali bogate mieszkania żydowskie i prawdopodobnie te same ciężarówki, które służyły jako narzędzie zbrodni, wykorzystywano do transportu zagrabionych dóbr.

Jakie wnioski do dalszych działań mogli wyciągnąć Niemcy z „eksperymentu łomżyńskiego”? Choćby takie, że do mordowania Żydów wystarczyły niewielkie oddziały. Wedle słów samego Schapera jego komando liczyło od 10 do 15 osób. Kolumnę ok. 2 tys. łomżyńskich Żydów eskortowało sześciu Niemców i policja żydowska; kilku innych obsługiwało ciężarówki. Nikt się nie zbuntował. Niecały rok później w wymordowaniu ok. 2 mln Żydów podczas akcji „Reinhard” udział wzięło 450 Niemców, wspieranych przez kilkutysięczne jednostki pomocnicze. Użycie tak niewielkich sił było wynikiem zdobytych wcześniej doświadczeń.

Schaper w październiku 1941 r. trafił do Tylży. Czyżby pomagał kolegom z *Einsatzgruppe A*, która mordowała Żydów na Litwie i Łotwie? Czy Schaper i jego ludzie byli w Jedwabnem 10 lipca 1941 r.? Tę, jak i wiele innych

tajemnic zabrał ze sobą do grobu. Nie ulega natomiast wątpliwości, że latem 1941 r. na ziemi łomżyńskiej miał miejsce pierwszy masowy mord Żydów polskich. Poszukiwaniami i dokumentacją tych miejsc zajmują się m.in. fundacje „Zapomniane” oraz „Yahad in Unum”. Nie znamy i pewnie nigdy nie poznamy liczby ofiar tych zbrodni. Pod koniec wojny Niemcy w wielu miejscach kaźni zacierali ślady swej działalności. Zwłoki ofiar wykopywano i palono. Dokładne daty mordów są niepewne lub nieznanne. Miejsca pochówku w Mściwujach, Rząśniku, Giełczynie, Gosiach Małych czy Mianówku są niemal zapomniane. Prawie nikt tam nie dociera i nie składa rocznicowych wieńców, nie zapala zniczy, nie wygłasza mów. Czy niniejsza próba przypomnienia tych zbrodni jest w stanie to zmienić?

Tekst pochodzi z numeru 3/2022 „Biuletynu IPN”

¹ Raport końcowy radcy Martina Opitza z postępowania przygotowawczego przeciwko komisarzowi do spraw kryminalnych i SS-Hauptsturmführerowi Hermannowi Schaperowi, [w:] *Wokół Jedwabnego*, red. P. Machcewicz, K. Persak, t. 2, Warszawa 2002, s. 169–174. Hermann Schaper. Fot. Wikimedia Commons

² Z. Sędziak, Las giełczyński oskarża, [w:] „Ziemia Łomżyńska” 1987, nr 3, s. 231.

COFNIJ SIĘ